

Wychodzi codziennie
o godzinie 8mej rano.

Przedpłata w miejscu
wynosi:

rocznie	10	złr.
ćwierćrocznie	2	„ 50 c.
miesięcznie	—	„ 85 „
Ner pojedyn.	—	„ 3 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie	13	złr. 60 c.
ćwierćrocznie	3	„ 4 „
miesięcznie	1	„ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503 1/2.
Ekspedycja i biuro inserat
plac katedralny pod l. 31,
w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty.—

Piątek dnia 18. Stycznia. — Pryska P. (ryzm.) — Bohojawł. Hosp. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Peszt 17. stycznia. Izba panów przy-
jęła jednogłośnie adres Deaka przeciw uzu-
pełnieniu armji.

„Nuovo Diritto“ donosi: Bismark otrzy-
mał order Annucciato, Ricasoli i Visconti-
venosta order Czarnego orła.

Petersburg 17 stycznia. Książę Min-
grelli Dadian zrzekł się za wynagrodzeniem
jednego miliona rubli srebrem swoich praw
zwierzchnictwa na korzyść Rosji.

Petersburg d. 15. stycznia. „Gazeta
senacka“ ogłasza ugodę zawartą między
Moskwą i Danją względem wzajemnego
wydawania zbrodniarzy.

Wiadomości polityczne.

Nie mamy jeszcze przed sobą artykułu
„Inwalida“ z dnia 16. stycznia; dostateczną
jednak jest treść jego, którą nam doniósł
wczorajszy telegram. Moskwa grozi, iż jej
armja wynosi w czasie pokoju 700.000 lu-
dzi i że potrzebuje tylko sześciu tygodni, by
ją uzupełnić na stopę wojenną, prócz tego
ogłasza Europie, iż do wiosny będzie miała
gotowych 300.000 odtyleowych karabinów i
300 dzwirowanych dział. Co znaczy takie wy-
nurzenie się? Owóż wedle naszego mniema-
nia, zdaje nam się, iż Rosja w istocie nie
posiada tej wojskowej siły, o jakiej dziennik
powyższy mówi. Pierwszą zasadą pod wzglę-
dem militarnym jest, by wobec nieprzyja-
ciela ukrywać rzeczywisty stan swoich roz-
porządzalnych zasobów. Prusy nim rozpo-
częły swą świetną kampanję przeciw Austrii,
nie występowały z takimi przechwałkami
i to tak dalece, że Austriacy marzyli, iż
w kilku marszach dojdą do Berlina. W ei-
chości zaś wszystko było przygotowanem do
rozpoczęcia skutecznej walki. Z tego wycho-
dząc zapytywania i opierając się na zbyt
często praktykowaną przez Rosję politykę,
przechodzimy do przekonania, iż Rosja w obec
nadechodzących zawikłań na Wschodzie, wi-
dząc wahanie i odciąganie się innych mo-
carstw europejskich w rozpoczęciu akcji, za-
myśla imponować tymże wyliczeniem swej
siły militarnej. Może ona to czynić wobec
Europy, która tak łatwo ludzię się daje po-
zorami tego północnego kolosu, nas zaś,
którzy ją znamy doskonale, nie otumani ten-
dencyjny artykuł dziennikarski. Nam dobrze
wiadomo, jakimi siłami rozporządzać może
to państwo obecnie i w chwili rozpoczęcia
akcji wschodniej. Rosja w terażniejszej chwili
nie rozporządza 7 krociami i nie może je
uzupełnić w tak krótkim czasie. Czyni ona
wprawdzie wszystkie możliwe przysposo-
bienia, by stanąć w pogotowiu, lecz już
sam obszar i rozciągłość posiadanych kraj-
ów nie pozwala jej używać na zewnątrz
wszystkich swych sił. Musimy jednak zwrócić
uwagę rządu austriackiego, na okolicz-
ność, iż Rosja zbroi się istotnie, i że pod
tym względem postępuje raźniej niżli rząd
austriacki. We Wiedniu nie myślą jeszcze

o uzbrojeniach, a Wschód już w ogniu. Przy-
pominamy przeto austriackim mężom stanu:
„Caveant consules, ne quid detrimenti capiat
respublica“.

W dzienniku berlińskim „Przyszłość“
znajdujemy następujący artykuł pod napisem:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“ Artykuł ten
brzmi: „Wielkiego dzieła zaprowadzenia por-
ządku w nieszczęśliwym kraju polskim do-
kończono; ukazy, będące podarkiem gwiazd-
kowym dla Warszawy, uzupełniają wszystko,
wymazując i nazwisko z mapy. Ileż to pracy
od przytłumienia powstania z r. 1863! Których
kula oszczędziła lub których szczęście nie
zapędziło do portu wygnania, ci umarli w kraju
samym pod knutem lub mordowani są obecnie
na Sybirze, posłuszni przy pracach powoli
zabijających w kopalniach, niecierpliwi wy-
rokami sądów wojennych — w ostatniej je-
dnakże godzinie doznają jeszcze ojcowskiej
łagodności pana kraju, który ich ulaskawia
w ten sposób, ażeby przed rozstrzelaniem
nie byli na pół zaknutowanymi. To się stało
z mężami; co się z opuszczonymi kobietami
i dziećmi w ojezyźnie działo, to zapisała hi-
storja ku niezmałalnej hańbie tego wieku
i Europy. Nie macie przywdziewać żaloby,
rozkazał Murawiew, kat. — Nie macie przed-
wecześnie przywdziewać żaloby, byłoby po-
prawniej. Gdyż teraz przystąpiono do ziemi
ojców: Ryczałtowo przechodziły dobra szla-
checkie, gospodarstwa chłopskie jako daro-
wizny w ręce rosyjskiego żołnierza, i ażeby
delikatne sumienie nowych panów nie było
obrażone przez przykre spoglądanie na by-
łych właścicieli, przesadzono tychże, mniej
więcej tak, jak wróble do Australji, w masie
do Rosji — chociaż tylko jeden z tysięcy
przybył do nowej ojezyzny i mógł tam pro-
wadzić dalej życie. Od ziemi przystąpiono
do języka ojezystego. Pocóż on ma tyle sy-
czących głosów, jakby był przeznaczony na
szepianie — precz z nim z każdego publicznie
powiedzianego słowa, precz z powitania, prócz
modlitwy do Boga! Dziś może jest on jeszcze
tajemną kłatwą, do której się ucieka, wkrótce
będzie on jedynie snem. I ażeby narodowi
temu wydrzeć serce z piersi, porwała się ręka
katowska nie dawno i na jego religjā. Kon-
kordat z Rzymem zniesiono, a tłumy pijanych
popów, wypuszczonych na kraj, mają dzieła
dokonać. Wiek ten jest gruntowny w swych
mechanizmach zniszczenia, a wędrówki na-
rodów, inkwizycja, zdobycie Meksyku, były
to sprawami zniewieściałej przesadzonej cy-
wilizacji w porównaniu z tem, co święta Ro-
sja w krótkich trzech latach w Królestwie
polskiem dokonała. A przecież mimo to
„Polska jeszcze nie zginęła“.

Nie pokładamy żadnej nadziei w jakim-
bądź rządzie, ażeby tenże stawił opór zer-
waniu ostatniej zapory, rozłączającej Tatarów
od Europy, ufamy w logikę faktów; Polska
oddycha jeszcze obecnie w Galicji i w Po-
znańskim; naturalną jest, że czynność ży-
wotnia narodu tam się też koncentruje. To

się też stanie, chociażby poruszono więcej
niż sztuczki rosyjskie. Lecz nie wystarcza
do ciężkiej pracy samo uzbrojenie się we
wiedzę narodową, do pracy, jaką ostatniej
gromadce Polaków los w tych obydwoch czę-
ściach krajów polskich przeznaczył. Jeżeli
nie wciągną duchownych potęg wyższego
rządu do swego związku, potęg, zabezpie-
czających patriotycznym ich usiłowaniam sym-
patję i prawo ojezyste, i po za ścieśnione
granice używania ich języka, natenczas na-
rażają się na pewne niebezpieczeństwo spa-
dnięcia w kilku dziesiątkach lat do niewin-
nej osobliwości, jak naprzykład Wendowie
w Luzacji. Czas zdecydować się. Jeżeli Po-
lacy chcą i na dal, jak to czynili ich repre-
zentanci w pruskich izbach w r. 1849 i 1850,
jak to Polacy w Galicji jeszcze teraz czynią,
przymilać się rządowi reakcyjnym o cenę
obietnic, natenczas sprawa ich jest stracona.
Jeżeli stale i wiernie trzymać się chcą cho-
ragwi wolności, która w całym świecie jest
jedna i ta sama, i która kolory kraju jedynie
jako wstęgi chorągwi używa, natenczas stanie
po ich stronie codzien wzrastająca potęga
idei demokratycznej i w całym Niemczech.
Mają oni bez wątpienia wielkie, bardzo wiel-
kie trudności po pokonaniu ze względu na
podstawy socjalne i ekonomiczne, lecz nie
powinni się wzdrygać rozpocząć dzieło oswo-
bolenia pracą nad kształceniem się.“

Korespondent nasz wiedeński donosi
nam: Na porządku dziennym agitacje przed-
wyboreze, a zgromadzenia poufne i dzienniki
centralistyczne biją w to nieustannie, aby
posłów do nadzwyczajnej rady państwa nie
wysłać. Jednak sfery rządowe mają na-
dzieję, że mimo wszystkich szumnych frazesów
i mów, rada nadzwyczajna przyjdzie do skutku,
skoro tylko uda się porozumienie z sejmem
węgierskim. Kwestja wschodnia zajmuje
ciągle w wysokim stopniu uwagę minister-
stwa spraw zagranicznych: stosunki między
Grecją a Turcją bardzo naprężone, a w ko-
łach dobrze poinformowanych mówią o zer-
waniu stosunków dyplomatycznych między
temi państwami, jako o fakecie pewnym.
Z pewnością mogę wam donieść, iż minister
skarbu hr. Larisch, wystąpi wkrótce z gabi-
netu, a następcą jego będzie p. Becke, świeżo
mianowany tajny radca i podsekretarz stanu.

W sprawie ukonstytuowania państwa
donoszą, iż wszystkie stronnictwa węgierskie
skłaniają się do zgody pod warunkiem,
jeśli Niemcy wysłają posłów do rady państwa.
Z tego powodu Węgrzy popierają szczególnie
doświadczonych mężów z r. 1848. Wiado-
mość podana przez nas przed dwoma dnia-
mi o mianowaniu ministerstwa węgierskiego,
może się potwierdzić, gdyż rząd widząc
upor Niemców łatwiej skłania się do kon-
cesji dla Węgrów.

Ministerstwo stanu wydało rozporz-
dzenie, dotyczące się przyszłego uzupełnienia
armji. W skutek tego do obecnej rekrutacji



będą powołani tylko mężczyźni urodzeni w r. 1846, 45 i 44, wcześniejsze lata nie będą pociągane do rekrutacji. Również uczyniono pewne ustępstwa względem uwolnienia, szczególnie dla żonatych i posiadających gospodarstwa. W ogóle zamysł rząd postępować ze wszelkim uwzględnieniem stosunków domowych przy najbliższej rekrutacji, i nie przeprowadzi z całą akuratacją reformy wojskowej, która natrafia na wielkie niezadowolnienie u ludności.

W sprawie wschodniej zbliża się pozornie Rosja do Austrii, a poseł rosyjski hr. Stackelberg oświadczył, iż Rosja zgadza się na zapatrywania objawione pod tym względem przez gabinet wiedeński. Rosja żąda jednak, by Turcja dała dostateczne gwarancje co do reform względem traktowania swych poddanych chrześcijańskich. Prócz tego donoszą: że wszystkie mocarstwa zachodnie mocarstwa zgodziły się na wspólne postępowanie, by Turcję zmusić do zupełnego przyznania równouprawnienia między Chrześcijanami a Turkami, nawet Rosja miała nalegać na całość państwa tureckiego. Z tego okazuje się, iż wszystkie mocarstwa chciałyby przewlec tę drażliwą sprawę; zdaje się nam jednak, iż rozżarzona iskranieda się tak łatwo stłumić.

Komitet narodowy w Rzymie, ogłosił nową proklamację pod d. 7. Stycznia, w której z powodu prowokacyjnych demonstracji wzywa Rzymian, aby nie tracili odwagi, lecz ponieważ na teraz walka z żwawami papieżkami, którzy kilka obywateli zranili, nie jest możliwa, wstrzymali się od uczęszczania do teatru i wszystkich publicznych miejsc.

Komitety przedwyborcze.

Powszechnie utyskują na brak ruchu przedwyborczego, chociaż kraj cały w rozlicznych kierunkach wyborami jest zaprzątnięty. Nigdy jeszcze u nas tyle wyborów na raz się nie zetknęło, jak w następującym miesiącu. Wybory na posłów, wybory do rad gminnych wiejskich i miejskich, wybory do rad powiatowych — a wszystko to w lutym i w marcu ma się odbyć. Mimo takiej mnogości, niewidać agitacji. Ani zgromadzeń, ani zjazdów, ani walk bądź ustnych, bądź pisemnych przez dzienniki lub ulotne broszury, jednym słowem status quo ante — jakbyśmy w pełni zorganizowanego życia politycznego zostawali.

Ze o radach powiatowych nie myślą — niedziw wcale, gdyż ustawa dotycząca nie weszła w moc prawną, że do wyborów rad gminnych nie czynią przygotowań, dałoby się tem wytłumaczyć, iż najważniejsze z wyborów tj. wybory do sejmu, cofnęły wstecz wszystkie inne prace, zaprzątńawszy umysł tą ważną sprawą. Lecz z jakiego powodu z taką biernością przystępujemy do obioru reprezentacji krajowej? Dlaczego nie ma żywszego udziału gdy chodzi o kwestję przyszłego bytu naszego — dlaczego odsuwa się wielu, tłumacząc się bądź brakiem czasu bądź innemi komunalami, gdy spór zasadniczy ma być rozstrzygnięty — to rzecz wymagająca głębszego zastanowienia.

Bezprzecnie, iż młody żywot konstytucji naszej nie wcielił się w wyborców, którym pod absolutnym rządem śnać dobrze —

bo spokojnie było — również nie podlega wątpliwości, iż siły młodsze nie wyrobiły się jeszcze, gdyż ich do tego niedopuszczono; a starsze się nieprzerobiły, gdyż w życiu samorządnym myśleć trzeba a one od myślenia odwykły — lecz gdzie się podzieli owi mężowie z lat ubiegłych, którzy konstytucjonalizm przed 18 laty praktykowali i w skutek tej własności nam przez tyle lat przewodniczyli? Wszak to ich obowiązkiem młódz prowadzić do walki zasadniczej, a wzięwszy inicjatywę tworzyć zastępy zasadniczo się różniące i próbować siły z obozem przeciwnika! Nie ma ich — a wyborcy puszczeni samopas blakają się i oddają się w ręce temu, który umie ich wyzyskać, chociażby nawet zupełnie innych był przekonani. Samoistności prawie nigdzie niedopatrzeć a o inicjatywie zupełnie zapomniano.

Większość sejmowa wydzieliła wprawdzie komitet przedwyborczy i zdawało się, że ów komitet z większością, a zatem z stronnictwa choć bezprogramowego wyszły — zdobył się na program dla wyborców, dla kraju, że listę kandydatów ustawi, poda do wiadomości, i że w skutek tego rozpocznie się agitacja. Tymczasem zawiedliśmy się! Okryty głęboką tajemnicą, osłonił się komitet jakby jaka władza biurokratyczna nieprzebitą mgłą i cichaczem tylko przez swych wysłanników agituje. Wszystkie stronnictwa we wszystkich krajach koronnych ogłosiły już listy swych kandydatów — u nas tylko eicho — a jedyną odpowiedzią na wszelkie zapytania jest: „tak wymaga dobro kraju“. Dobro kraju jednak potrzebuje dnia — nie nocy, światła nie ciemności — gdyż niewiedząc co się rodzi, musimy mniemać, iż jak to zwykle bywa: Parturiunt montes et... z wielkiej chmury mały deszcz.

Nie lepiej się dzieje w miejskim komitecie z siedmiu członków złożonym. Komitet ten bowiem, idąc w ślad za komitetem krajowym, uczuł równą potrzebę zasłony — i tak n. p. rozdał i ogłosił listę 150 członków dopiero w tenże czas wyborcom, gdy głosować mieli. Ani do porozumienia się wzajemnego, ani do zastanowienia się nie dał czasu — i dopiął tego, że taka lista jaką podał, wróciła do scrutiny. A przecież każdemu wiadomo, iż siedmiu ludzi nie mogą odgadnąć woli tysiąca wyborców. Również wiadomo, że w półgodzinie nikt 150 nazwisk wyborców nie spisze. Niedozwoliwszy wytechnienia, kazano głosować — tak, że niektórzy niemogli nawet własnego wymazać nazwiska, podając swoją listę. Z ściślejszym komitetem uczyniono tak samo; ułożono listę nie ogłoszwszy takowej poprzód i dopiero w chwili głosowania będą takową rozdawać. Z oznaczeniem terminu do wyboru jutrzejszego także nieodpowiednio sobie postąpiono, lecz tu już nie komitetu pierwotnego wina, albowiem owych siedmiu członków niezaproszono nawet, by uchwalili dzień zboru, jeno za ich plecyma powiedziano: sic volo, sic jubeo. A skoro Rada miejska na wydatki przedwyborcze znaczną uchwaliła kwotę — to zdaje się nam, iż można było w znaczniej-

szej liczbie wydrukować listy i takowe na kilka dni przed zgromadzeniem wyborcom rozesłać, lub przynajmniej pozwolić odpisać wzięść takowej.

To nie lojalne, nie konstytucyjne postępowanie. Z pierwotnego septemviratu zrobił się triumvirat, a raczej dyktatorstwo, które do represji zniewala, albowiem wyborey nie dozwolą się sztuczkami terroryzować. Jako najlepszy dowód tego mamy na wczorajszym doniesieniu, z którego widocznem, iż wytworzyło się stronnictwo, które wolnych domaga się wyborów.

Stronnictwo to tem mocniej nas cieszy, ile że ono nie oparłszy się na starych użytych powagach dyplomowanych, o własnych stoi siłach i będzie bodźcem do rozbudzenia ruchu przedwyborczego, którego dawne menery uspić zamierzali.

Korespondencje.

Żółkiew 15. stycznia 1867.

Witając pierwsze numera „Dziennika lwowskiego“ staropolskiem serdecznem życzeniem: szczęść Boże! przesyłamy szanownej redakcji komentarz trudności w rozpoczętych czynnościach organizacyjnych gminy m. do stosownego użytku, a sądzimy, że wyprowadzeniem nas z wątpliwości co do pojmovania doniosłości nowej ustawy gminnej, nie małą zrobicie przysługę owym to miastom, które obchodzi drugi ustęp §. 1. ust. o obsz. dworskich.

W sprawie wcielenia posiadłości dominikalnych w obrębie miast leżących nie odezwał się dotąd żaden głos publiczny.

Miasto Żółkiew własność i siedziba króla Jana III., w r. 1781. Hieronima i Karola książąt Radziwiłłów stanowiła z przedmieściem Winniki jedną katastralną całość.

W r. 1795. popadł cały majątek książęcy w krydę, a przy fizycznym podziale masy potworzyły się takie części, które podług ustaw austriackich co do administracji publicznej samodzielnie istnieć nie mogły; wiadomo bowiem że do utworzenia nowego Dominium, przepisy polityczne wymagały opodatkowania gruntowego 300 zlr. m. k., a w częściach które z kilku składały się części dominikalnych, wykonywał jurysdykcję główny dziedzic, a reszta części w sprawach ściśle poddańczych samodzielnych — do wydatków administracji publicznej przyczyniała się podług stopy podatkowej.

Nad Żółkwią zapanował od przeszło 60 lat stan wyjątkowy, którego przykładu trudno znaleźć w Galicji.

Trzem schedom krydalnym dostały się zabudowania gmachu zamkowego, w samym rynku wewnątrz wałów i murów fortecznych położone, z ogrodem owocowym król., zwierzyńcem i gruntami w ogólnej objętości 150 do 170 morgów.

Ponieważ Jan III. przywilejem z r. 1693 prawo propinacji przelał na mieszczan zastrzegłszy dworowi arendae magnaę — czynszik propinacyjny, zajął przy podziale masy krydalnej fundusz religijny czynszik ten na pokrycie pretensji i intabulował się jako właściciel tego dominikalnego prawa.

Z interesu propinacyjnego wyłoniła się żądza opanowania udzielnosci dominikalnej i doprowadzono w końcu do tego: że w Żółkwi obok uregulowanego Magistratu figurowały na zamku i dworze, dawnego w samym wnętrzu miasta położonego przedmieścia Winniki, dwie zwierzchności dominikalne.

Kierując się zdrową loiką, trudno przypuścić, aby dom a grunt pod takowym leżący

można uważać jako dwa przedmioty dowolnie przenośne, lecz obadwa stanowią jedno niepodzielne ciało własności.

Równie nikt nie zaprzeczy, ktokolwiek zna Żółkiew, że zamek w samym rynku położony należy do całości a tem samem do obrębu miejskiego.

Gmina m. wezwiała wpływu władzy wykonawczej, prosząc o wcielenie wyłączonych obszarów. Władza z innego na sprawę zapatrjuje się stanowiska, podporządkowawszy takową §. 2 ust. o ob. dw. — uwiadomiwszy w końcu gminę m., że pp. posiadacze zamku i Winnik wcielenia sobie nie życzą. W obec takiego orzeczenia, czyż może Żółkiew, ów historyczną sławą jaśniejący gród, dziś na kresach upadku stojące obwodowe miasto, pod wpływem takich wrogich stosunków, posłannictwa, nową ustawą jej przekazanego podjąć się i zdążyć do ustalenia okręgu administracyjnego?

Brzeżany 15 stycznia 1867.

Dziś miał się odbyć tu zjazd wyborców większych posiadłości w celu narady nad postawieniem kandydatów na posłów krajowych z obwodu brzeżańskiego — i rzeczywiście się odbył. Lecz zamiast jak się spodziewać należało najliczniejszego udziału, zjechało się tylko 27 pp. wyborców, wliczając w to i tu zamieszkałych. Ubolewać naprawdę potrzeba nad taką apatią lub też lekceważeniem tej ważnej sprawy. Z powodu małej ilości członków, nie było też żadnej specjalnej dyskusji — lecz tylko prywatna pogadanka. Komitet przedwyborczy główny przysłał na ręce p. E. Torosiewicza propozycję na trzech kandydatów, tj. pp. Franciszka Torosiewicza z Holhocza, p. Alojzego Bocheńskiego z Żurawa, p. dr. Ludwika Wolskiego adwokata tutejszego.

Owóż dziś wybrano komitet przedwyborczy z 5 członków złożony i tym udzielono zupełną chartę blanche do dalszej agitacji w oznaczonym kierunku.

Prócz tego zamierzają pp. wyborcy większych posiadłości jeszcze raz na dniu 26. b. m. się zjechać — ale stanowczo dopiero mają w przededniu wyborów, tj. na dniu 5. lutego kandydatów postawić.

Nie przesądzając, kto też obranym zostanie, ubolewaliśmy tylko, gdyby na listę niewzięto p. Wolskiego, który tak dobrze zasłużył się od czasu swego pobytu Brzeżanom.

Mieszczanie Brzeżan powinni być wdzieczni komitetowi głównemu, że kandydaturę p. Wolskiego podniósł i jak się spodziewam, nie minę się z prawdą twierdząc, że jeżeli miastu Brzeżanom przysłużyć będzie prawo wyboru osobnego posła — p. W. prawie jednogłośnie wybranym zostanie. Na posła zaś z okręgu mniejszych posiadłości Brzeżany i Przemyślany — przeznaczają, jak pogłoski kursują, hr. Alfreda Potockiego. Bardzo dobry i szczęśliwy wybór, oby tylko dał się przeprowadzić.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Dziś o 3ciej z południa odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie komitetu przedwyborczego celem wyboru członków do komitetu ściślejszego. — Wstęp do sali wolny dla wszystkich wyborców.

— Bał e. Dnia 24. b. m. odbędzie się w salach strzelnicy miejskiej tak zwany Crèche-bal, którego gospodynią będzie pani Namiestnikowa, opiekunka zakładu niemowląt, na których fundusz ten bal się odbędzie. — W tej samej sali, będzie dnia 26. b. m. dany bal urzędników gminy, a to na cel dobroczynny funduszu wzajemnej pomocy. — Dnia 4. lutego, w salach Domu narodnego odbędzie się bal, na korzyść towarzystwa muzycznego.

— Z Rohatyna donoszą nam: Agitacje tak co do wyborów reprezentacji miejskiej, jakoteż co do wyboru posła trwają ciągle, i to w sposób niezgodny ze stanem osób, które się niemi zajmują. Głównym takim agitatorom jest paroch obrz. grec. z Babiniec, głównego przedmieścia naszego miasta, x. Włod. Czyrowski, a czynności jego i jego pomocników w tym względzie dochodzą aż do ostatniej podłości. Oprócz potajemnego agitowania narzuca, a raczej tumani on publicznie swoich parafjan, biednych nieoświeconych wieśniaków, jak i kogo mają wybierać, tak do reprezentacji miasta, jak i co do wyborów na posła. Co do pierwszego chce on koniecznie, aby kiedy sam niemoże być burmistrzem, tymże wieśniak z jego parafji został, aby mógł pod jego zasłoną miastem rządzić. Co do drugiego zaś chce, aby zadość uczynionem było tak szanownemu wezwaniu wielbego x. Kanonika. Jednakże to agitowanie co do wyborów jest tylko cieniem w porównaniu z innymi sprawkami tego szan. człowieka, tyczącami się zgwałcenia religji św. Jak bowiem wiadomo, wszelkie nowacje względem obrządków, są zakazane i już nawet gdzie niegdzie poustawały; w tej jednak parafji wcale nie — i owszem przez x. proboszcza przy każdej sposobności przypomnane bywają. I tak: przy mszy św. niedzwonią — komunję św. stojąco przyjmują. Przy spowiedzi zakazuje by Rusini i Rusinki u Polaków niesłuzyli, dając im za przykład; że: „żyd u naszoj wiry ne bude słuzyty“. Obrazy z polskimi napisami z Cerkwi powyrzucać kazał — zastępując je nowymi z moskiewskimi napisami. Przed świętami Bożego Narodzenia zaś zakazywał tenże szan. kapłan — ażeby Rusini nie szli na pasterkę do kościoła, albowiem tam się nieodprawia tak, jak się odprawiać powinno. Daremne były jednak zakazy szan. księdza parocha, na pasterce było bowiem tyle Rusinów z jego parafji, że doprawdy zaledwie przecisnąć się było można przez kościół, gdyż wieśniacy mówią między sobą, że: „koły naszy batkie chodyły ta i my budem chodyty do polskoho kościoła“. Nakoniec jeszcze dodać muszę, że przed świętami ruskimi Bożego Narodzenia, zakazał x. proboszcz pod karą pieniężną 5 do 10 zlr. swoim parafjanom, przy wigilji łamać się opłatkiem, jak to zawsze czyniono.

— Z Bóbrki piszą nam: Ponieważ to się rzadko przytrafia, abyśmy w kraju naszym za odchodzącym urzędnikiem żalowali, więc tem bardziej powinniśmy podnieść publicznie, jeżeli się coś podobnego zdarzy, bo jest to dowodem, iż sobie na to zasłużył. Otoż był tu u nas prawie przez rok cały upłyniony adjunktem powiatowym, były komisarz obwodowy p. Bodakowski i zastępował jakiś czas miejsce naczelnika u nas — a przy końcu roku 1866 i w Załuszczach. Z powodu tego ostatniego zastępstwa odzywały się publicznie głosy dlań pochlebne ze Załuszcz w gazecie narodowej; — ja zaś zapewnić was mogę, że i cały nasz powiat żałuje wielce odjazdu p. Bodakowskiego a pociesza się chyba tem, że na wyższą poszedł posadę, dokąd mu przesyłamy najszczerze nasze życzenia.

— Korespondent nasz z Przemyśla, donosząc o skazaniu zabójców ś. p. ks. wikarego w Krasieczynie, podaje między innymi szczegóły, jakie miały miejsce podczas ostatecznej rozprawy: tak wmawiał jeden z uczestników morderstwa (Kalman) w drugiego (Sejdena), że on go do tego czynu pobudził; na co ostatni odparł: „Was dreist dü, was nützt dir dus? Dü hast den Galech das Leben verdreht — dü hast main Leben verdreht; dü Rauber!“ — Podczas rozpraw, masy narodu wystawały przed zabudowaniem sądownym, oczekując z widocznym rozjątrzeniem wyroku, zwłaszcza, że jakiś żyd lekkomyślnie wypowiedział, że zbrodniarze

nie zostaną śmiercią ukarani. — Żandamerja musiała się udać i powściągnąć wzburzone umysły. W końcu usłyszawszy wyrok, uspokoiła się ludność i odeszła do domu.

— Ubiegłej niedzieli nawiedziła Przemyśl i okolice powódź niespodziewana. Wody nadeszły z gór, unoszące drzewo sągowe, belki, czółna, promy i t. p., pokruszywszy lody, zalały błonia i ogrody, a to tak nagle, że ludzie tam będący ledwie uciec zdołali. Żydzi handlujący rybami, stracili przytem 12 koszów ryb wartości kilkaset zlr., zginął także jakiś biedny zagrodnik, który łowiąc pływające belki, uniesiony został przez rozhukany żywioł. Z powodu tego wylewu nie udał się jarmark noworoczny (ruski), w którym to dniu również i przedwybory na posła do sejmu, z powodu rozstrzelonych głosów, nie udały się.

— Z Zaleszczyk donoszą: d. 15. stycznia nad wieczorem niespodziewanie puściły lody i kry zaczęły odpływać. Komunikacja została całkiem przerwana.

— Dnia 14. b. m. złożyli w Wiedniu w ręce JCMości przysięgę nowo-mianowany biskup sztulweissenburgski, i hr. Krasicki, któremu została nadana godność tajnego radcy.

— W Powidzu, w W. księstwie Poznańskiem umarł temi dniami Jan Estkowski, jeden z najzasłuższych tegocz. pedagogów polskich. Umierając miał lat 72, i przetrwał zgon trzech dorosłych synów.

W Londynie dnia 15. b. m. 200 osób ślizgających się na łyżwach, załamało się na lodzie w Regent-park, a 20 z nich zatoneło.

— W Neapolu powstała w nocy z 14go na 15go b. m. ogromna burza, która zatopiła dwadzieścia okrętów handlowych; wiele ludzi utraciło przy tym wypadku swe życie.

— Otrzymaliśmy przez c. k. Prokuratorję do umieszczenia następujące sprostowanie: Sprawdzono urzędownie, iż na żadnym z tutejszych dworców kolei żelaznej nie wydarzył się wypadek nagłej śmierci jakiejś pani z Wiednia przybyłej, przy wysiadaniu z wagonu. Prostuje się więc niniejszym wiadomość — w nowinach z kraju i zagranicy „Dziennika lwowskiego“ z dnia 9. b. m. Nr. 7. o podobnym zdarzeniu przyniesioną. Z c. k. dyrekcji policji dnia 9. stycznia 1867.

Gospodarstwo i przemysł.

— Podaje się do wiadomości producentów galicyjskich, którzy woły do Wiedna wysyłają, że w paszporcie od lekarza potwierdzonym powinno stać wyraźnie, iż woły wychodzą „aus einer von der Seuche freien Gegend“, gdyż inaczej robią w Wiedniu trudności, jeżeli tego potwierdzenia paszportu nie ma.

— Z Poznańskiego donoszą, że w miasteczku Ostrowie na zebraniu nauczycieli ludowych, postanowiono wysłać prośby do naczelnego prezesa, aby ten dla założyci się mających chmielników szkolnych, przeznaczyć raczył tyczki z lasów rządowych za częściową zapłatę.

— Według sprawozdań dzienników czeskich, ceny chmielu poszły nadzwyczajnie w górę; w Sateczu kupowano cietnar po 200 zlr., w Anshea zaś po 170 zlr. Spodziewają się dalszego jeszcze podwyższenia cen.

— W Szczecinie notowano dnia 11. stycznia następujące ceny zboża: korzec pszenicy galicyjskiej 14 do 15 zlr. 80 kr., żyto 55 do 56½ talarów za 2000 fnt.; jęczmień 48½ do 51 tal. za 1750 fnt.; owies 29 do 31 tal. za 1300 fnt.; rzepak 16 zlr. za korzec.

— Wiedeń 13. stycznia. Handel zbożowy utrzymuje się w swej dotychczasowej rozciągłości, z Francji i Anglii notują wyższe ceny, we Węgrzech składy pszeniczne znacznie się wypróżniły, gdyż młyny parowe węgierskie wymagają rocznie 4 do 5 milionów mierzyc. Zmniejszenie zasobów zbożowych we Węgrzech oddzia-

Przewodnik miejscowy.

lywa na Galicję, z kąd handel zaspokajać musi swe potrzeby. Wefna utrzymuje się po dawniejszych cenach. Ceny spirytusu pogorszyły się nieco, potrzeba się zmniejszyć a dowóz jest zawsze silnym; płacą po 58 — 59 1/2 c. Ustawiczne podwyższenie się agia jest skutkiem napływu ciągłego nowych banknotów. Smutny stan handlu i przemysłu w Austrii, najsilniej dowodzą liczne bankructwa i postępowania ugodne; w zeszłym roku sądownie ogłoszono w całej Austrii 991 bankructw i 357 postępowań ugodnych, z których przypada na Galicję 37 bankructw i 21 postępowań ugodnych; prócz tego pogorszyły się i wypłaty, gdyż w przecięciu wypłacają przy postępowaniach ugodnych po 20 — 25% dawniej zaś 30 — 40%.

— Dochód kolei Karola Ludwika w roku 1866 podwyższył się o 1.158.081 zhr. w porównaniu do r. 1865.

— Lwowski - czerniowiecka kolej, przewiozła w miesiącu grudniu 1866 10.285 osób i 154.070 ctn. towarów. Dochód ogólny wynosił 110.706 zhr.

Lwów 16. stycznia. Na targu dzisiejszym notowano następujące ceny: 1 mec pszenicy 5.14, żyta 3.22, jęczmienia 2.08, owsa 1.35, hreczki 2.76, grochu 3.40, kartofli 1.24, sag drzewa bukowego 3łokciowego 9.57, sosnowego 7 zhr. 40 c, cetnar siana 92 c., słomy okłotowej 59 c., pasznej 65 c., funt masła 44 c., smalcu 48 c.

Kurs lwowski,

z dnia 17. stycznia.

	Dają		Żądają	
	zhr.	kr.	zhr.	kr.
Dukat holenderski	6	16	6	24
Dukat cesarski	6	22	6	29
Półimperjał rosyjski	10	71	10	87
Rubel srebrny rosyjski	1	97	2	03
Rubel papierowy rosyjski	1	76	1	78
Talar pruski	1	95	1	98
Galic listy zastaw. w. a.	74	75	75	50
Galic listy zastaw. m. k.	7	31	7	07
Galic. obligacje idemniz. bez kupon.	66	43	67	13
Pożyczka narodowa	68	88	69	57
Akcje kolei żelaz. galic.	218	17	220	50
" " " czerniowieckiej	183	67	185	83

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 17. stycznia.

	zhr.	kr.
5% Metaliki	58	30
5% Pożyczka narodowa	69	70
Losy pożyczki z roku 1860	84	50
Akcje banku wiedeńskiego	721	—
" " kredytowego	159	40
Londyn. 10 funtów szterlingów	132	10
Srebro	131	—
Dukat pojedynczy	6	27

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16. stycznia.

Hotel George: PP. Br. Heidl H. z Romaszówki.
Hulinka A. z Hłopiątyn. Obertyński H. z Cieląża. Ober-
tyński L. z Stronibab. Zieliński L. Lubycezy.
Hotel Langa: Produn K. z Nepowkoutz.
Hotel angielski: Skrzyński M. z Chłopic.

TEATR POLSKI.

Dziś dnia 18. stycznia 1867

PAN JOWIALSKI.

Komedja w 4. aktach oryginalnie napisana przez Aleks. hr. Fredrę.

OSOBY:

Pan Jowialski P. Linkowski.
Pani Jowialska Pna Zalewska.
Szambelan Jowialski, ich syn P. Wilkoszewski.
Szambelanowa, jego żona Pni Hubertowa.
Helena, córka Szambelana Pni Nowakowska.
Janusz P. Baranowski.
Ludmir P. Szymański.
Wiktor P. Zamojski.
Lokaj P. Kwiatkowski.
Rzecz dzieje się na wsi w domu p. Jowialskiego.

MUZYKA WOJSKOWA

c. k. 34. pułku piechoty, pod osobistym przewodnictwem kapelmistrza, odegra między aktami następujące utwory muzyczne:

1. Włoszka w Algierze, muzyka Rossiniego.
2. Polonez popisowy przez Gnatkowskiego.
3. Potpourri, przez Antosia.
4. Kadryle na temat „Węgier Polak dwa bratanki“, Gnatkowskiego.
5. Wielka uwertura narodowa Guniowicza.

Ogłoszenia.

Poszukuje się **gospodarza** do prowadzenia **restauracji na Strzelnicy** na rachunek przedsiębiorcy, za złożeniem odpowiedniej kaucji. — Bliższą wiadomość udziela

Rudolf Wojtawicki,
rynek Nr. 58.

34-1-3

Poszukuje się praktykanta z dobrimi konduity do kontuaru, któryby przynajmniej czwartą klasę normalną ukończył.

Bliższą wiadomość udziela ajencja „Czasu“ we Lwowie. 35 1-0

F. B. Hanicki & Comp.

we Lwowie plac św. Ducha,
polecają na karnawał

wszelkiego rodzaju obowią

tak do toalet balowych jak i do
kostjumów. 30-4-0.

PREZES

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
Krakowskiego,

ma zaszczyt zawiadomić, iż

Ogólne zgromadzenie Członków
Towarzystwa

odbędzie się w Krakowie

dnia 21. i następnym Sty-
cznia r. b.

według programu, który każdemu z Członków
przedłożonym zostanie. Posiedzenie sekcji leśnej,
odbędzie się dnia 21. po południu.

Kraków dnia 2. stycznia 1867.

31-3-3.

H. Wodziński.

Najskuteczniejszym i jedynie pewnym środkiem przeciw zarazie i chorobom bydłecem jest:



PROSZEK

KORNEUBURGSKI

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Przeciw zarazie na bydło jako środek zaradczy poleca się jak najmocniej

dozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskiem i w królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Londyńskim r. 1862, Hamburgskim, Paryżkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruźli i wrzodów, kolek, braku ochoty do jada, a szczególnie do utrzymania koni przy pełnem cieie i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje, przy cierpieniach płucowych, podczas cielecia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielecia przez używanie tego proszku znacznie się polepszają).

U owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Ten prawdziwy proszek Korneuburski utrzymują we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Bukera** (dawniej Tomanka);

w Borszczowie **M. Niemczewski**; w Bochni **Faliszewski**; w Bielsku **J. A. Hanok**, w Bóbrce **C. Czarnik**, w Buczaczu **Kodrebski** i **Kerzel**, w Mielcu **Satkowski**, w Przemysłu **Fr. Gajdeczka** i syn, w Drohobyczu **L. Leczowski**, w Oświęcimie **St. Dołkowski**, w Brodach **W. Dekert**, w Brzeżanach **Marguiles**, w Rzeszowie **Szajter** i spółka, w Radziechowiu **A. Jaskiewicz**, w Tarnopolu **Latinik S. J. Seliner** i **A. Morawetz**, w Żółkwi **Krzyżanowski**, w Sanoku **J. Jaklitsch**, **E. w Stanisławowie S. Stecher**, w Smolnicy **F. Wimmer**, w Czerniowcach **J. Schnürch**. 16-2-4.

Przeostoba Powszechnie użycie proszku Korneuburskiego spowodowało niektórych przemysłowców do naśladowania takowego; ponieważ jednak podrobienie to składa się z różnych okrawków roślinnych, które zupełnie są bezskuteczne, przeto uprasza się p. gospodarzy wiejskich, aby przy zakupnie proszku Korneuburskiego najbardziej na to zważali, że tylko te pakiety są nie podrobione, które na okładce umieszczone mają medale z wystawy londyńskiej, paryżkiej, mnichowskiej i wiedeńskiej, jakoteż firmę apteki obwodowej w Korneuburgu wraz z pieczęcią, na co się tem większą zwraca uwagę, o ile fałszerze starają się przez podrobienie oznak tych oszukać publiczność.